

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Broukowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilełmowski pod Nr. 13.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 3 szr. 60
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajc-
ryce 6 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 1 1/4 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czciowego niemiecko-austriackiego należących turydy po-
czciowe. W innych krajach zaś tylko na podstawie
za których pośrednictwem (zobacz ulóg) można takie
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bę

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

POZNAŃ, 10 października.

Cisza, jaka obecnie panuje i to w chwili poprze-
dzającej zwołanie parlamentów we wszystkich prawie
państwach europejskich, mimowolnie budzi obawę, azali
nie jest zapowiedzią gwałtownej burzy, dość zwykłej
po czasach spokojnych. Obawy tej nie dzielimy w o-
bec rejschtagu wiedeńskiego, który w dniu 4 p. m.
rozpocznie posiedzenia, ani w obec przyszłego parla-
mentu włoskiego, bo jak ostatni z Rzymu donosi tele-
gram, niezasadnione były pogłoski o przesileniu mi-
nisteryjalnym w Włoszech — żyjemy natomiast tę oba-
wę w przeddzień zwołania sejmiku pruskiego, w obec
francuskiego Zgromadzenia narodowego a nawet w
obec przyszłego parlamentu angielskiego. Sesja an-
gielskiego parlamentu rozstrzygać będzie niewątpliwie
o losach gabinetu p. Gladstone i na inne, jak się zdaje,
wprowadzi tory politykę angielską tak na wewnątrz
jak na zewnątrz. Widoczna jest bowiem, że niemal z
dnem każdym słabnie wpływ stronnictwa liberalnego,
że każdorazowe wybory uzupełniające do parlamentu
protestem są przeciwko dotychczasowym zasadom gabi-
netu angielskiego, który ani na polu zewnętrznej ani
kolonialnej polityki żadnym pomysłem nie może się
poszczycić rezultatem. Nie mniej burzliwe będą także
posiedzenia sejmiku pruskiego, który ze zwykłą albo
większą jeszcze zacietoszałością prowadzić będzie walkę
przeciwko zagwarantowanej swobodzie kościoła katoli-
ckiego, uchwalając nowe projekta do praw, które usłu-
żna prasa niemiecka już zapowiada i do których przed-
kładania wzywa bezustannie. Większą jeszcze donio-
słości, jeśli to być może, będzie przebieg posiedzeń
Zgromadzenia narodowego, bo albo orzeknie o przy-
szłej formie rządu albo przynajmniej znacznie wy-
świeci sytuację, która dotychczas mgłą jeszcze pokryta.
Niejasność tego położenia powiększa jeszcze więcej
uporne milczenie hr. Chambord, który mimo żądania
przychylni mu prasy z żadnym dotychczas nie wy-
stąpił programem politycznym ale, przyjmując u siebie
członków rodziny orleańskiej i nie zgadzając się podo-
bno na przyjęcie sztandaru trójkolorowego, nie małe w
obozie legitymistycznym budzi obawę. Liberté do-
nosi, że w zeszłą sobotę odbyli przywódcy prawicy
Zgromadzenia narodowego posiedzenie u generała Cha-
marnier, na którym książę Audifret-Pasquier zwał
sprawę z obecnej sytuacji. W razie, gdyby legitymi-
ści wnieśli projekt w Zgromadzeniu proklamowania
hrabiego Chambord Henrykiem V, postanowił podo-
bno pana Rouher w imieniu bonapartystów zrobić
wniosek, zmierzający do ogłoszenia monarchii jedynie
tylko w zasadzie. Dalsza natomiast decyzja ma być
pozostawiona powszechnemu głosowaniu. W ten sposób
ocaloną byłaby zasada, na której bonapartystowskie o-
pierały się rządy. Posiedzenie komisji nieustającej z dnia
wczorajszego większego nie budzi interesu. Członko-
wie lewicy interpelowali ministra co do środków, ja-
kich się chwycił w ostatnim czasie względem prasy.
Książę Broglie odpowiedział, że rząd w niczem nie
przekroczył praw mu przysługujących i że postępowa-
nie swoje usprawiedliwił przed Zgromadzeniem. Z in-
nych spraw, Francji dotyczących, nadmienić jeszcze
należy, że tak klerikalne jak legitymistyczne pisma
z zadowoleniem rozpisują się o ostatniej mowie księcia
Broglie, dzienniki natomiast republikańskie ostrze
podają krytyce słowa ministra, który ich zdaniem toruje
tylko drogę przyszłemu rządowi hrabiego Chambord.

Hiszpańska flota wypłynęła nareszcie pod wodzą
admirała Lobo i składa się z fregaty pancernej „Vito-
ria“, dwóch fregat drewnianych „Almansa“, „Navas“
i „Carmens“, dwóch fregat i dwóch awizo. Wiadomości
z Kartageny donoszą, że nowa się tam ukonstytuowała
rada municypalna. Gubernator cywilny Murcyi, La
Palma, mianowany prezydentem tej rady. Kartagena
od strony lądu całkiem już obsadzona.

Co robić?

W obec tego, co się zewsząd w okolo nas
dzieje, słyszyny często powtarzające się pyta-
nie, co robić i co to z tego będzie? Otóż,
na drugie z tych zapytań nie jesteśmy w stanie
odpowiedzieć, bo losy i koleje ludzkości w ręk-
u Boga, którego ostatecznych celów i wyroków
nie znamy ale który, jak doświadczenie dzieje-
wo uczy, różne drogi do najniespodziewańszych
celów obiera. Zostawmy więc Jemu rozwiązanie
pytania, co to z tego będzie, a starajmy
się tymczasem odpowiedzieć na pierwsze pyta-
nie, co robić? W obec prądów opinii publi-
cznej prusko-niemieckiej panujących w teraźniej-
szej chwili; w obec systemu wprowadzonego
przeciw nam w życie, zdolnego zmienić się lub
obalić w razie radykalnych przemian na wiel-
kiej widowni politycznej, byłoby czystą iluzją,
złudzeniem grzesznym w naszych stosunkach na-
iwności liczyć na jakieś sentymentalizmy tych,
od których los nasz zależy, odwoływać się z na-
dzieją skutku do uczucia ich sprawiedliwości,
przypuszczać, że mniej lub więcej wymownie
słowo z trybuny sejmów niemieckich, że mniej
lub więcej liczny zastęp reprezentantów naszych
w tychże sejmach potrafi zaważyć choćby cięża-
rem główek szpilki na szali powziętych lub ma-
jących się powziąć względem nas postanowień.
Nie przeszkadza to bynajmniej, abyśmy się nie
mieli upominać o to, co nam się należy, aby-
śmy nie mieli wysłać naszych reprezentantów
na sejm prusko-niemiecki, nie wypadła ztąd
bynajmniej, abyśmy mieli zamknąć się w mil-
czeniu i czekać z rezygnacją Indianina spo-
kojnie skalpelowego ciosu przeciwnika. Owszem,
wszystkie nasze skargi i upominania się, wszy-
stkie nasze wystąpienia na jakiejś widowni
w tym celu swoją moralną wartość, mają
swe niespożyte znaczenie, są jakoby żywymi
przerwami przedawnienia, którego pajęczyna
chciałoby tak skwapliwie osnuć nasze prawa
i nasze nadzieje. Mylnym i szkodliwym je-
dnakże byłoby przypuszczenie, że na tém wła-
śnie polu leży punkt ciężkości naszej akcji i że
na niem stacza się decydująca o przyszłości
naszej walka. Zadanie główne nasze pozosta-
nie u domowego ogniska, zapatrywanie i pod-
trzymywanie jego codziennych potrzeb, przecho-
wanie Znicza naszego narodowego bytu w ka-
takumbach dopóty, dopóki zmienione okoli-
czności nie pozwolą go wyprowadzić na biały
dzień ogólnego a bezprzeszkodnego uznania.
W tym celu potrzebne są jednakże dwie rze-
czy, bez których ani jednego kroku naprzód
uczynić nam nie wolno. Pierwszą jest świad-
omość naszego zagrożonego położenia, drugą
szczerą chęć ratowania się z toni. Łącząc się
tę, zapytalibyśmy z naszej strony owych py-
tających, co robić, oba te warunki w myśli i
sumieniu naszego społeczeństwa, by się złożyły
równie na kotwicę zbawienia jak na palladium
czci narodowej? — Co do świadomości nie-
bezpieczeństwa, objawia się ona wprawdzie,
ale raczej w sposób dobroduszo-niedołężny,
wyprowadzający na scenę częścię poobiednie
gawędy ze zwykłą im konkluzją: Przecież

kach; do publiczności to wcale nie należy i ona się o
to bynajmniej nie troszczy, a przynajmniej troszczyć
nie powinna. Nie ma społeczności, któraby w swem
łonie nie mieściła jednostek nieprawidłowej konduity;
a przecież upadłymi nikt się nie interesuje w ten spo-
sób, żeby opisywaniem ich złych lub gorszych postę-
pów zapinał aż łamy dzienników! Wyjątek tu
wprawdzie stanowią pewnego rodzaju sprawozdania
dziennikarskie ze skandalicznych procesów; ale to tak-
że nadużycie, przeciw któremu oddziaływać powinna
zdrowa opinia publiczna. Publiczność jako publiczność
a nie jako społeczeństwo działające przez uprawnione
do tego organa np. sądy, o tyle tylko interesować się
może i powinna jednostką, nawet publicznie działającą
o ile publiczne jej postępowanie jest dobre lub złe;
ale po za tém kończy się jej prawo. Polityka moralna
na drogach życia prywatnego odbywa się zupełnie ina-
czej, a pomimo to w sposób wystarczający zupełne,
w dobrze zorganizowanym społeczeństwie. Nie mówi-
my już o szacunku codziennym, który każdy od ró-
wnych sobie a znających go dobrze doznaje. Ale jest
interes, prosty interes materialny i finansowy, który
odosabia wprost społeczeństwa człowieka, który so-
bie nie potrafi zrobić na imię uczciwego. Nakoniec,
gdy i to nie wystarcza, są sądy. W żadnym wszakże
razie, do trutynowania prywatnego życia jednostki, nie
jest powołanem dziennikarstwo: nie ma ono do tego
najmniejszej kompetencji, bo nie miałoby żadnej mo-
żności do sumiennego wykonywania podobnego prawa,
gdyby mu to nawet przyznanem zostało. Sądy kry-
minalne mają w swych rękach władzę, moc zniwala-

to jakoś będzie! — aniżeli wywołujący prze-
świadczenie energicznej, równoległej, obronnej
akcji. Tymczasem nie należałoby zapominać,
przeciwie trzeba sobie codziennie z całą roz-
wągą i namysłem uprzytomniać prawdę, że
wzięto się ze strony przeciwniej do podwalin
naszego narodowego istnienia w sposób nader
bezwzględny i stanowczy, nie mniej przez prze-
śladowanie kościoła, jak germanizacją wycho-
wania publicznego, i że, jeśli chcemy, by dzieci
nasze zostały Polakami a kraj i społeczeń-
stwo zachowały charakter rodzimy, — nie
należy spuszczać się jedynie na łaskę Opatrzności i
powierzać się ubezpieczającemu talizmanowi wra-
dliwej pociechy: Jakoś to będzie. Przede-
wszystkiem więc pragnęlibyśmy w każdą jedno-
stkę jakiegobądź towarzyskiego czy majątkowe-
go stanowiska, poczuwającą się do całości spo-
łeczeństwa polskiego, pilnym a częstym zwraca-
niem uwagi na to, co się dzieje w obecnej chwili
z naszą narodowością i kościołem, wlać przeko-
nanie, iż jesteśmy ciężko i stanowczo zagrożeni,
iż nie broniąc się jesteśmy skazani na niechy-
bną zgubę, a na podstawie tego przekonania
zapytalibyśmy dalej: Czy jest na prawdę i
szczerą chęć ocalenia? — Pytanie to wy-
gląda na pozór bardzo dziwacznie a przecież
stawiamy je bardzo na seryo. Na pozór mogło-
by się zdawać, iż każdy zagrożony niebezpie-
czeństwem czy wyraźną zgubą grzeszyłby prze-
ciw prawdzie instynktu zachowawczego, — nie
chcąc się ocalić, a przecież raz jeszcze spoglą-
dając na postawę i zachowanie się naszego spo-
łeczeństwa wśród obecnych oparów, mamy wszel-
ki powód do zapytania, czy ono chce żyć na
prawdę a przedewszystkiem na prawo życia na-
rodowego pracować? Wiemy naturalnie bardzo
dobrze, że gdyby wśród obecnej toni spadła na
nas z łaski Opatrzności lina ocalenia, wszystkie roz-
bitki nasze chcieliby się jej uchwycić, by wy-
płynąć na brzeg bezpieczny. Inaczej jednakże
przedstawią się rzecz, skoro zapytamy — czy
społeczeństwo nasze samo, nie spuszczać się
na cuda, chce zapracować na środki ocalenia a
tém samém, czy ocalenia szczerze, serdecznie i
świadomie pragnie? — Otóż tu powstają nam
wątpliwości a społeczeństwo nasze robi na
nas wrażenie owych Francuzów wracających
z Rosyi, którzy woleli się poddać bezbole-
snej ale pewnej śmierci w objęciach śnieżnej za-
wiei, aniżeli podnieść się wysiłkiem energii z
wygodnego względnie legowiska zgonu, by roz-
począć pochód krwawy, głodny i trudny, ale
przedstawiający przecież u celu możliwość życia!
Ze społeczeństwem naszym dzieje się wielce po-
dobnie. Wśród łatwego, łatwiejszego przynaj-
mniej niż kiedyś indziej kredytu pieniężne-
go; wśród popłaty płodów rolnictwa; wśród co-
dziennych zajęć; wśród, co gorsza, sporów o
dystynkcyę nie mającą praktycznej wartości, o
cieple czy o gorącu, o uczuciowości czy uczuciu
katolickim — toczy się tedy nasz publiczny
życiowy w słodkiej wygodzie zamrożonego i za-
grożonego śmiercią Francuza, toczy się w apatii,
wśród samochwalstw jak gdybyśmy ulegali na
prawdę pod ciężarem publicznej pracy. Żarty
na nieszczęście to wszystko, żarty tém gorsze,
że się odbywają kosztem sprawy publicznej,

kosztem prawdziwego ocalenia narodowego by-
tu. Nie ludźmy się. Nie śmiemy rozstrzygać
stanowczo pytania, czy przenika społeczność na-
szą w całej pełni świadomość grożącego nie-
bezpieczeństwa. Co nam natomiast jest rzeczą
jasną — to że zamiast szczerzej chęci ocalenia
panuje apatia.

Jako jedyny środek ratunku przedstawiają
się prace organiczne, stowarzyszenia częścią już
istniejące, częścią wskazywane coraz to nowymi
potrzebami a dozwolone prawem. Zamiast co-
by zagrożone prawa narodowości i kościoła
miały wywołać większy i gorliwszy dla nich u-
dział, zamiast coby około nich i w nich kupił się in-
teres ogólny, widzimy je wszystkie prawie chro-
mujące, podtrzymywane przez starszych, opu-
szczone i zaniedbane systematycznie przez mło-
dszych, nie kłopotących się o Falków i Bismar-
ków. Są to dowody prawdziwej chęci ra-
towania się z toni, jestże to postawa społecz-
stwa narodowego, któremu usuwają grunt z pod
nóg, by jak skazany na szubienicę zawisł w
powietrzu? Otóż nie i stokroć nie, a kochając
na prawdę domowe ognisko i nie spuszczać
się na zbawcze: Jakoś to będzie, broni go
się zaiste inaczej!

Dzisiaj co robić? Podtrzymywać burzo-
ny z zewnątrz gmach narodowego bytu zabie-
głością wewnętrzną. Zasłanami jego i wałami
bezpieczeństwa prace nasze organiczne, stowa-
rzenia nasze istniejące z imienia, świecące
pustkami na wewnątrz. Zamienimy ich firmy
w rzeczywistość, zapełnimy ich luki, niech sy-
gnał obecnego wspólnie nam wszystkim grożą-
cego dzisiaj niebezpieczeństwa będzie hasłem
do wspólnej obrony, do wspólnego uczestnicze-
nia bez różnicy stronnictw we wszystkich pra-
cach i trudach narodowych. Jakże gorąco pra-
gnęlibyśmy, by głos nasz został nareszcie zro-
zumianym i wysłuchanym! Otóż, jak i co od-
powiadamy na powtarzające się obecnie codzien-
nie pytanie:

Co teraz robić?

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzy zdrowia dr. Mattersdorf w Wrocla-
wiu nadać tytuł tajnego radzy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Pałuk, 8 października.

(Konferencya nauczycielska. — P. Schlusiuski.)
Jako ilustracya gnębienia narodowości polskiej i
poniżenia szkoły do instytucyi wynaradawiającej młode
pokolenie, posłużyć może opis konferencyi nauczyciel-
skiej w Kcyni. Rzeczona konferencya odbyła się 7
października w seminarjum nauczycielskiem pod prze-
wodnictwem inspektora powiatowego p. Schlusiuskiego
z Wągrowca, na której prócz nauczycieli z okolicy,
byli obecni radca szkolny Schmitt z Bydgoszczy,
dyrektor seminarjum nauczycielskiego ks. Kubowicz i
trzech innych duchownych w charakterze inspektorów
lokalnych. Przewodniczący zagał posiedzenie odczy-
tem, przez który usiłował przekonać słuchaczy, iż rady
i wskazówki jakich udzielać zamysła, powinny być
przyjęte jak od przyjaciela, który na polu szkolnictwa

można się bronić przed sądem przysięgłych... Unie-
winienie przed sądem nie jest żadną satysfakcją dla
człowieka honoru oczernionego niesłusznie... sam fakt
stawiania przed sądem w podobnej sprawie dla nieje-
dnego równa się najgorszemu wyrokowi — kwestya
to prostej delikatności uczuć. — Sprawy tego rodza-
ju, — o których odwieczna maksyma jurydyczna po-
wiada: „Aut vinco, aut vincor, semper macu-
lor“ — czy wygram, czy przegram, zawszem pobruka-
ny. — Innemi słowy to samo powiada francuskie
przysłowie: Calomnier, calomnier! il en reste
toujours quelque chose. Dla tego też ludzie zna-
jący siebie nie zniżają się aż do walczenia z oszczer-
cami; przeciw rzucającemu się napastnikowi znana jest
obrona...

Mój Boże! coby też powiedzieli nasi ojcowie, oni,
co tak drażliwymi byli w punkcie honoru, gdyby u-
rzeli nas, synów swych, wodzących się dziś przed sądy
pospolite w sprawach honorowych? Biedny kraj, wry-
którym uczucia honoru i pojęcia o honorze upadły tak
nisko, że się przed kraty sądowe jak proste włóczgię
pociągają wzajemnie ludzie mający pretensy do wyż-
szego wykształcenia... co mówię! — przodownicy de
facto opinii publicznej!... Dzienniki moskiewskie
a szczególnie rządowe — za kordonem wychodzące
(exempli gratia Kijowski Telegram), rozłubow-
wawszy się od pewnego czasu w czytaniu Gazety
Narodowej i Dziennika Polskiego, otworzyły
dla czytelników swych osobną rubrykę, którą stale u-
trzymują p. t.: „Brudy Polaków w Galicyi
przez nich samych opisane.“ — Autentyczne. —

LEOPOLITANA.

V.

Bolesną jest lecz szczególnie w następstwach
swych tak dla rządzących jak i dla rządzonych szko-
dliwą niewola słowa, o której przyszło nam wspomnąć
w ostatnim liście; lecz i względna wolność pisania, ja-
kiej używamy, ma także swe ciernie. Trzeba być w
skrótce piszącego, by pojąć całą przykrość, jakiej do-
znaje, gdy mu obowiązkiem nakaze tknąć przedmiotu tak
wstrętnego, jak np. polemika tocząca się obecnie po-
między dwoma dziennikami lwowskimi. — A jednak
przedmiotu tego dotknąć potrzeba konieczność; raz z
nim skończyć trzeba! bo zgorzenie coraz szersze przy-
biera rozmiary, skandal bed końca rośnie. Właściciel
Gazety Narodowej, która abonenci prenumerując,
chcą prawdopodobnie mieć w niej objaśnienia i wska-
zówki dotyczące spraw ogólnych, obrał organ swój za are-
nę na którą wywodzi rozmaite brudy czerpane z prywa-
tnego życia swego niegdys ucznia w dziennikarstwie,
a dziś rywala w dziennikarskim fachu p. A. J. O.
właściciela Dzienn. Polskiego. P. R. może mieć prze-
szość prywatną jak najnaganniejszą (o cém wie-
dzied nie chcemy); ale to obciężdzi tych tylko, którzy
z nim w prywatnych zostają lub zostać mają stosun-

niejedno drogie nabył doświadczenie. Następnie czytał o porządku, jaki w szkole i po za szkołą panować powinien i wykazał jak błogie owoce przynosi ten chwałebny przykład zdoła tam, gdzie starannie jest pielęgnowany. Za wszelki nieporządek jaki w szkole zająć może, zrobił odpowiedzialnym nauczyciela. Nie da się zaprzeczyć, iż nauczyciel, który nie ma zamiłowania do porządku, nie stara się wpoić do dzieciom, nie wypełnia sumiennie obowiązków swojego powołania. Jeżeli jednak lokal szkolny nie byłby, ławki nadszute, podłoga grzybem zniszczona, a nauczyciel kilkakrotnie kolatał do obojczych władz by zarządził temu, a zawsze bezskutecznie, czyż i wtenczas wino go można? Władze nie dość pospiesznie zajmują się sprawami podobnymi a i często puste kasy szkolne czynią wszelkie zabiegi nauczyciela daremnymi. Oryginalny a zarazem i kosztowny środek podaje p. Schlusinski, jakiego używać mają nauczyciele ucząc dzieci porządku. Książkę poplamioną lub uszkodzoną każe zniszczyć, a gdyby rodzice dziecka nową kupić nie chcieli, zmusić ich do tego drogą egzekucji. Mówiąc ogólnikowo o wychowaniu, nadmienię, iż błędem jest to mniemanie, jakoby dzieci wyłącznie należały do rodziców, należały także i do gminy i do państwa; uwielbiając rząd pruski razował go najinteligentniejszym i najsprawniejszym na świecie.

Poczęm przystąpił do procedury sporządzania listy kar szkolnych, zalecił jak największą surowość w tym względzie i upominał, by z wyjątkiem chorob, żadnych innych uniwersali nie przyjmować. Tu zapytał się ks. dziekan Ryński, jak postąpić sobie w takim razie, jeżeli n. p. biedna matka, wdowa, żyjąc z pracy rąk, dziecka do szkoły posyłać nie jest w stanie, bo mając jeszcze niemowlę, takowego bez dozoru zostawić nie może. Co tu począć ma biedna matka, która nie może zapłacić kary szkolnej — z niemowlęciem przy pierściach pójść musi do więzienia; ten przypadek zdarzył się bowiem istotnie. Państwo, które rości sobie pretensję do dzieci, powinno także mieć i pieczę nad nimi. Podobnych drastycznych przykładów przytoczyło wielu z nauczycieli. Na to zagadnienie p. Schlusinski wskazał gminę, która wyłącznie ma obowiązek dać utrzymanie podobnej rodzinie. Władze, zauważył ks. dziekan Ryński, są w sprawach podobnych bardzo powolne i opieszale, bo prawie palce upisał sobie, by pomienionej wdowie wyjednać utrzymanie a jednak dotąd celu swego nie osiągnął. Pomimo tak ważnych argumentów, uparł się p. Schlusinski przy swoim, twierdząc, że podobne wypadki żadną miarą od kar zwolnić nie mogą, żadne uniwersalia przyjmowane być nie mają, rząd tak chce i tak być musi. Według zdania p. inspektora, tylko we W. Ks. Poznańskim takie ubóstwo i taka nędza, tak pełno na każdym kroku żebraków i włóczęgów, natomiast inne prowincje państwa pruskiego wolne są od tej plagi i cieszą się ogólnym dobrobytem. Tu odezwał się ks. dziekan Ryński, iż niezmienne przyswój sobie kłam temu twierdzeniu, gdyż brzmie: „In Polen ist noch was zu holen“ i jeżeli pełno żebraków i włóczęgów, to tylko obcych przybyszów, objętych tym steryotypowym wyrażeniem „armen rajenderow“. Poczęm przystąpił p. Schlusinski do kwestyi języka niemieckiego; tu obszernie rozwinął swe żale i ubolewania nad tem, iż język, którego używa przeważająca większość państwa pruskiego, na tak niskim stopniu rozwoju w szkołach elementarnych.

Twierdził dalej, iż przed laty 50 większa troska i piecza poświęcana była pielęgnowaniu tej mowy i że dzieci, które w ową epokę szkoły odwiedzały, wyniosły z nich dokładną znajomość i biegłą władzę niemieckim językiem. — Z jakich źródeł historycznych zaczerpnął pan Schlusinski podobne fakty — nie podał tego. Jeżeli zaś w istocie tak jest, byłoby to dowodem, iż nauka była udzielana podług zasad pedagogicznych i że szkoła uważała język niemiecki jako przedmiot nauki, a nie jako środek do wynarodowienia, dokładnie spełniała swoje zadanie. Dziś dzieje się przeciwnie, język niemiecki jest alfą i omegą wszelkiej doskonałości i wszelkiego wykształcenia. Niechcąc, jak się wszechstronnie napotyka dla tegoż języka, przypisywał poduszce i wicherzomom jakichś demagogów. Odtąd, mówił usiłując nadać sobie więcej powagi i energii, inaczej być musi i nauka języka niemieckiego konieczność uzyskać musi utracenie i przynależne miejsce w szkole elementarnej. Wykład realiów ma być wyłącznie po niemiecku a język polski tylko jako pomocniczy. Pan Schlusinski zaręczał nam po kilka razy, iż wielkim jest nieprzyjacielem każdej nauki, która nie stara się rozbudzić wladz umysłowych dziecka, nie wdraża do myślenia i tylko odbywa się mechanicznie. Dla tego też całkiem przeciwny jest temu, by dzieci poczynając dopiero odwieść szkołę męczy obudowa językami. Pochłubił się więc wynalazkiem o jakim nikt dotąd nie marzył, a który praktykowany w szkołach, ma wychować głębokich myślicieli. Dzieci wstępujące do szkoły, mają uczyć się jednego języka, a tym jest niemiecki. Nauka czytania i pisanie wyłącznie po niemiecku w trzech pierwszych latach miałyby być obowiązkową, dopiero w czwartym roku, gdy dzieci przejdą do oddziału drugiego byłoby dozwolone rozpocząć naukę czytania i pisanie po polsku. Tu znów wystąpił ks. dziekan Ryński, dowodząc, iż nauka podobna przeciwny cel

Ciesząc się więc pp. wydawcy tak Dziennika Polskiego jako i Gazety Narodowej! ciesząc się, ale zarazem wiedząc, dla kogo i na czyją korzyść pracuje!

Zinnę strony rozpatrywana ta sama kwestya traktowania spraw prywatnych w publicznych pismach niemięj jasno się przedstawia. — W społeczeństwach cywilizowanych nie wolno jest nikomu czynić sobie samemu sprawiedliwości: „opisać kogo w dzienniku“ (bo to jest termin sakramentalny) kogoś, przeciw któremu się ma złość lub nawet żal uzasadniony, nie jest to samemu sobie sprawiedliwość czynić?... Dla czegożby to miało być wolno?... Czy dla tego, że razy piorem zadane bywają prawie zawsze boleśniej- szemi od innych, a często zadają nieuleczone rany?!!!

W Galicji zwyczaj ten wzajemnego napastowania się po dziennikach stał się tak powszechnym, że nawet osoby, wiodące żywot całkiem zaściankowy, nie występując nigdy na arenę publiczną, nie odmawiają sobie przyjemności „dokuczenia“ nieprzyjemnym sobie osobistościom, bodaj w inseratach: ktoś n. p. uroził sobie do drugiego pretensję pieniężną; zainteresował się nie płaci — dalejże go do inseratów!... „Jeśli pan (tu pierwsze zgłoski imienia i nazwiska, jako też dokładne wymienienie miejsca zamieszkania) do tego a do tego czasu (termin naznaczony zupełnie dowolnie) mi nie zapłacisz, imię i nazwisko pańskie ogłoszę in pleno i całą sprawę opiszę publicznie!... „Nie, jeden, by uniknąć skandalu, płaci, choć mocno przekonywany, że niesłusznie... Od czegoż są sądy? — Gdy winien a nie płaci, do sądu każdemu droga otwarta...

osiągnie, porobi z dzieci bezmyślnie istoty i że najznakomitsi pedagogowie niemieccy uznali za niezbyt pewnik, iż nauka skutecznie tylko w ojczystym języku udzielana być może. Tego pan Schlusinski żadną miarą pojąć nie mógł i dziwił się takowemu uprzedzeniu. I z nauczycieli odezwał się któryś, że to co wymaga nie możnoby jest do wykonania; pan inspektor srode się na to śmiałość oburzył i biednemu nauczycielowi niepojętą dal (dprawę. — Dopiero pan radca Schmitt zauważył, iż choć w zasadzie nie jest przeciwny podobnemu projektowi, — to jednak obecnie jeszcze nie na czasie i trzeba w tej mierze czekać za rozporządzeniem kolegium szkolnego lub ministra oświecenia. Pan Schlusinski ustąpił o tyle w tym przedmiocie, że nie wydał formalnego ukazu, lecz wyraził gorące życzenia, by nauczyciele z własnej woli pomieniony projekt starali się wprowadzić w życie. Przy jakiejś sposobności pan inspektor kilka razy wymówił wyrazy: „sprawa święta“; korzystał z tego ks. dziekan Ryński i zwrócił uwagę p. Schlusinskiemu, iż musi ją niedokładnie pojmować, kiedy całą tę czynność zaczął bez Boga, bez żadnego nabożeństwa. Nadmienię, iż przed dwoma laty, kiedy w témże samém miejscu odbywała się konferencja dekanalna, poprzedzono ją solenne nabożeństwo, a nauczyciele w czasie św. śpiewem na 4 głosy nie mało przyczynili się do zbudowania wszystkich przytomnych. Na to p. Schlusinski jako niezrozumiale uniwersalia, przytaczając za powód, iż nie sądził, by duchowieństwo było przychylnie podobnym konferencyom i że na przyszłość nie omieszką do tej rady zastosować się. Na tém zakończyła się konferencja, nauczyciele całkiem byli pogiębieni, dyskusja bowiem nie była dozwolona, nabyte wiadomości pedagogiczne tak przez naukę i doświadczenie nie były tu pożądaną, zastępowały je: „tak być powinno i tak być musi“

Hasło „tak być musi“ ma w czasach dzisiejszych być tą różnicą czarodziejską, tém zaklęciem, przed którym usuwać się mają wszelkie przeszłości i zapory; — nie darmo też poeta niemiecki śpiewa: „Das Vaterland muss grösser sein.“

Wiedeń, 8 października.

(Ruch przedwyborczy. — Narady gabinetowe. — Obiad dworski. — Bazaine i restauracja. — Jenerał Balten. — Wystawa).

Ruch przedwyborczy w stolicy poczyną budzić z usipienia apatycznych Wiedeńczyków i przybiera z dniem każdym coraz obszerniejsze rozmiary. Namnożyło się tu komitetów co niemiara, z których jedne forytują kandydatów obozu tak zwanego starego, drugie stoją po stronie młodych, modlących się jak wiadomo do Berlina. W śródmieściu kandydują o krzesła deputowanych minister Glaser, Brestl, Kuranda i Mayerhofer; ten ostatni w miejsce dr. Giskry, który jako zostający pod śledztwem, nie może ubiegać się o zaszczyt zasiadania w parlamencie. W pojedynczych okręgach na jakie podzielonym jest Wiedeń, a właściwie jego przedmieściach kandydują po większej części ludzie nowi, nieznani dotąd w żadnym kierunku życia publicznego. Na prowincyi również ożywia się, czas bowiem już największy, gdyż za dni dziesięć zwolani zostaną prawybory kurii włościańskich do oddania głosów na rzecz wyborców a ci przystępują bezwzględnie do wyboru deputowanych. Uwaga prasy w wysokim stopniu zainteresowana wyborami w Galicji, zgład najdziwniejsze kade nadsłać sobie telegramy, które gdyby się sprawdziły, nieszcześnie Galicja reprezentowaną byłaby w Izbie poselskiej przez samych św. jurców i sprzymierzonych z nimi działaw izraelską. Mam nadzieję, że tak źle nie będzie i że delegacja polska zjawi się tu w zastępstwie tak poważnym, jak tego wszelkie mamy spodziewać się prawo.

W łonie gabinetu, który obecnie jest już w pełnym komplecie odbywają się narady nad przyszłemi pracami sesyi rajchsratowej. Neue freie Presse donosi, że po powrocie cesarza, co nastąpi w piątek lub sobotę oczekiwane należy ostatecznej decyzji tak co do projektów rządowych, jak ostatecznego zwolnienia sejmów koronnych. — Cesarz udał się w towarzystwie ks. Leopolda, małżonka arcyksiężniczki Gizeli, do przebywającej w Gödöll cesarzowej. Przed odjazdem danym był w letnim zamku w Schönbrunnie wielki obiad, w którym obok wszystkich przebywających w Wiedniu arcyksiążąt i arcyksiężniczek, ciała dyplomatycznego, ministrów, wzięła udział także królowa holenderska, królowicz holenderski, książę Leopold bawarski wraz z małżonką itd. Cesarzowa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, powita osobiście władzę niemiecką. — Czy przybędzie ks. kanclerz — to pytanie nad którym suszą sobie głowy powołani i niepowołani. Z źródła wiarogodnego donoszą, że cesarz Wilhelm oświadczył w sposób niedwuznaczny ks. Bismarckowi, iż chce go mieć przy swym boku w podróży do Wiednia i że książę przybierać zadość uczynić temu żądaniu. Być więc może, że kanclerz zdrowieje i u-rzeczywistni marzenia Wiedeńczyków, którzy bodaj czy z nie większym nabożeństwem oczekują jego przybycia niż w swym czasie przyjazdu Szacha perskiego.

Na polu politycznych wiadomości ogromne niedomaganie; czuć to w tutejszej prasie, która całe swe

Dziennik, publiczność, to nie jursydikye! Prawda, że sądy austriackie, a galicyjskie szczególnie, wiele pozostawiają do życzenia, ale to jest sposób zaradzenia złemu...

W innych krajach, bardziej cywilizowanych, prawo pospolite już oddawna położyło tamę podobnemu napastnictwu; nie wolno jest szukać a tym mniej samemu sobie czynić sprawiedliwości słowem, zarówno jak to jest zakazane czynić sobie ręką... Napadłeś na kogo publicznie, nie tylko w dzienniku, ale nawet chociażby ustnie tylko, lecz przy świadkach, napadłeś chociażby najsluszniej, będziesz skazany... Nie pozwól ci nawet stawić dowodu prawdy... Sąd nie będzie wchodził w to, czyś prawdę mówił czy czernił? — skaże cię za to, żeś szerzył niesławę (diffamation)... Proste przypomnienie przy świadkach zbrodniarzowi, który już karę swoją odbył, że był kiedyś karany kryminalnie, jest przez prawo francuskie uważanym za szerzenie niesławy i jako takie karane... Za jedyną wagę tego prawa mogłoby być uważanem to, że w razach podobnych dowodu prawdy nie dopuszcza absolutnie, przez co nieraz oczernionemu niewinnie odejmuje wyborną zręczność publicznego oczyszczenia; lecz inaczej być nie może; gdyby strona napadnięta, skarżąca miała prawo dopuszczenia dowodu prawdy, gdy to za korzystne dla siebie uzna, co ipso byłoby do tego moralnie zmuszoną zawsze; zmieniłby się więc zupełnie charakter prawa, a którym mowa, a raczej samo prawo zupełnie ominiętoby zostało i rzeczyby stały pod tym względem zupełnie tak, jak stoją

spalaty zapelnia, jeśli nie sprawozdaniami z ruchu wyborczego, to procesem Bazaine'a lub kombinacyami odnoszącymi się do restauracyi monarchicznej we Francyi. O Bazainie odzywają się dzienniki z niejakim pobłażaniem, lecz za to z całą namiętnością, na jaką zdobyć się tylko mogą omawiają sprawę restauracyi Burbonów.

Umarł tu przedwczoraj jenerał br. Balten, właściciel pułku 13 piechoty austriackiej. Właścicielem rzeczono pułku ma zostać król włoski, tak przynajmniej twierdzą stanowczo wszystkowiedzące tutejsze dzienniki.

Wystawa zamknięta zostanie niezawodnie ostatniego tego miesiąca, a nie 15 listopada, jak tego domagali się niektórzy. W ostatnich czasach ożywiło się na placu wystawy; widocznie chłodniejsza pora sprzyja daleko więcej wycieczkom do Prateru, niżli dnie skwarne, w jakie obfitowała pora letnia.

NIEMCY.

* Berlin, 9 października. Dziennik urzędowy donosi, że cesarz Wilhelm stanie 21 b. m. w Wiedniu. Rozkaz rozwiązujący Izbę deputowanych podpisanym już został przez króla i niebawem odbędzie się prawybory a z początkiem przyszłego miesiąca wybory.

W Berlinie obraduje obecnie pod przewodnictwem ministra Falka konferencja w kwestiach wyższego szkolnictwa. W konferencyi tej biorą udział prócz różnych dyrektorów gimnazjalnych i szkół realnych, i deputowani: Reichensperger, dr. Loewe, dr. Paur, Techow i Lucius. Kreuz-Ztg. żali się przytém, że w ważnych tych obradach nie jest wcale reprezentowanym żywioł zachowawczy.

Starokatolicki biskup Reinkens opuszcza z dniem dzisiejszym Berlin i udaje się w towarzystwie profesora Knoodt do Dortmundu na zebranie starokatolików. — W listopadzie ma dr. Reinkens ponownie przybyć do stolicy Niemiec, aby przedstawić się osobiście cesarzowi. Germania dobrą robi uwagę, że biskup Reinkens nie wyparł się bynajmniej możliwości zajęcia z przysięgą swą w kolizyj, w razie gdyby państwo niechrześcijańskie chciało się rządzić zasadami. Biskup Reinkens nie mógłby w takim razie zastosować się do rządu nie chcąc działać wbrew swemu obowiązkowi. Germania powiada, że wyznanie to biskupa Reinkensa jest właśnie oświadczaniem się za zasadą, na której opiera się cały dotychczasowy opór katolickich biskupów w obec uroszczeń rządu.

Z pola walki pomiędzy państwem a kościołem zapisać nam należy zamknięcie przez rząd kolegium Augustinianum w Gaesdonck. Prócz tego donosi Deutsche Reichszeitung, że arcybiskupowi Melchiorowi z Kolonii wytoczył już rząd 16 procesów za obsadzenie posad duchownych bez zawiadomienia uprzedniego rządu. W najbliższym czasie czekają go dalsze procesy.

FRANCYA.

* Paryż, 7 października. Prasa francuska obok szczegółowych sprawozdań z posiedzeń wojennego sądu w procesie marszałka Bazaine'a, zajętą przeważnie kwestyą przyszłej formy rządu i fuzyi. Naturalnie, że wiele nowego doczytać się nie można obecnie w dziennikach francuskich, bo monarchiczne organy donoszą tylko o postępie co raz dalszym projektu przywrócenia monarchii, a prasa republikańska stanowczo przemawia za republiką i ani chce uwierzyć, aby monarchiści mogli odnieść zwycięstwo przy przeważnie republikańsko usposobionej ludności francuskiej. Mowa ks. Brogile wypowiedziana w Neuville le Bon z okoliczności otwarcia nowej kolei, a w której wiceprezes gabinetu wypowiedział stanowczo, iż przyszła monarchia nie ma nic wspólnego z Jezuitami i ultramontanizmem, ale oparta będzie na zasadach postępu i wolności, komentowana jest ustawicznie przez monarchiczne dzienniki, a Francja wielkie i doniosłe do niej przywiązuje znaczenie.

Dziennik Siècle zakazano sprzedawać w wielu departamentach, po ulicach. — Wedle Français doprowadził już minister skarbu do równowagi w budżecie państwa. Zamierza on przedłożyć radzie ministrów swe projekta co do nowego systemu podatkowego.

Deputowani Christophe i Lefèvre Pontalis oświadczają się w listach do deputowanego Say za rzeczą spolską. — Ks. Nemours bawi dotąd ciągle jeszcze w Wiedniu i w tych dniach wysłał księcia Chartres do Paryża z nowymi informacyami do przywódców monarchii. Książę Chartres przybył w dniu dzisiejszym do Paryża. — Prezydent Mac-Mahon poluje w Compiegne. — Oczekują tu przybycia Garibaldeggo z synem. — Hr. Paryż zaproszonym został na obiad do legitymisty ks. Larocheoucauld Bisaccia i nie odmówił przybycia. — Otoż po krótkie wiadomości, jakie się obecnie zapiszą dadzą z Francyi, której oczy zwrócone na Trianon i pałac wersalski, gdzie za kilka tygodni mają się zmierzyć oko w oko dwa wrogi sobie obozy — republikanów i monarchistów.

dzis w Austrii... Prawo francuskie powiada: „kto się czuje pokrzywdzonym, zamiast szukać satysfakcyi w publicznem oskarżeniu drugiego niech się uda do mnie, do sądu; kto się chce oczyścić z niesłusznych zarzutów, niech szuka do tego innych sposobów: ja szerzyć niesławę zabraniam absolutnie i trybunałom moim ani w sądy honorowe (w tych wypadkach) ani w konfesyonal nie przedziergam...“ I ma prawo francuskie racya!... Ludzie uczeni, prawdziwi uczeni we Francyi na nie się nie skarżą... Dowód prawdy tam, w procesie o szerzenie niesławy dopuszczony jedynie przeciw urzędnikowi (fonctionnaire public) oskarżonemu z powodu czynności do urzędowania jego się odnoszących. Tego domagała się opinia publiczna i tę modyfikacyą prawa otrzymała jeszcze za Napoleona III.

Czy nie za daleko wszakże, jak na kronikarza, zabraniałem w jursydyczną rozprawę?.. Trudno! kronikarz czy nie, kto pisze, musi, dotknawszy raz przedmiotu poważnego, wyczerpnąć go przynajmniej o tyle, by myśl swoją zrozumiałą uczynił...

Ale wracając do skandalicznej polemiki dzienników lwowskich i by raz już o niej zakończyć, jedno tylko jeszcze p. Dobrzański powiedział jestemsi zmuszeni, a mianowicie, że za wszystko złe, którym dziennikarstwo tutejsze się odznacza, on, p. Dobrzański, jeden odpowiedzialny jest głównie, a to nie tylko dla tego, że jest ojcem dziennikarstwa lwowskiego (pierwszy bowiem we Lwowie założył dziennik nieregulowy) i zawsze nadawał mu ton; ale i dla tego także, że był istotnym wychowawcą wszystkich bez wy-

WŁOCHY.

* Rzym, 6 października. Journal de Rome potwierdza, że obecna sesya parlamentarna zostanie zamknięta i dodaje: Marszałek Izby Biancheri ma być mianowany senatorem, a p. Lanza postawionym jako kandydat na prezesa gabinetu. Do Corriero Italiano piszą z Rzymu, że kilkunastu deputowanych zamierza po otwarciu parlamentu zainteresować gabinet w kwestyi ogłoszenia w znanem dziele Lamarmory dokumentów państwowych i chce postawić wniosek, w razie, gdyby się pokazało, że jenerał nie został umocownym do użycia z archiwów rządowych pomienionych dokumentów, aby jenerałowi Lamarmorze wytoczyć z tego powodu śledztwo.

TURCYA.

* Carogród, 6 października. Gabinet turecki w odpowiedzi na memoriał wrocławski przez wychoź. w owbośniackich przedstawicielom mocarstw zagranicznych, wysłał na ręce swych agentów dyplomatycznych rodzaj okólnika, w którym Rasizd Pasza zaprzecza naturalnie prawdziwości skarg zanesionych i daje lekko do zrozumienia, że przedstawiciele państw poszczególnych rozsądniej byłoby uczynili, gdyby nie udzielił posłuchania rzekomym (soi-disant) emigrantom. Okólnik ten zapowiada, że rząd zarządził w tej mierze śledztwo, która to obietnica jest bez żadnego znaczenia, świat bowiem cały wie aż nadto dobrze, czém jest śledztwo w Turcyi. Tym sposobem usunęto z gabinetów całą tę sprawę; czy ubito ją i w Turcyi — przyszłość okaże. — Zachowanie się rządu tureckiego w sprawie bramy żelaznej tak w obec Serbii jak i Rumunii jest równie nieroztropne jak i nieprzyjemne. — Porta ponownie uważała za stosowne udzielić na zapytanie rządu bukańskiego czy może wziąć udział w dotyczących obradach odpowiedź szorstką. — Dla Serbii okazała się Porta nieco względniejszą, zapewniła ją bowiem tymczasowo, iż rząd serbski dowie się nie długo o ostatecznych postanowieniach rządu sułtańskiego. Odpowiedź podobna nie zadowoli, jak się zdaje ani Rumunii a tym mniej Serbii, owszem oba te państwa upomną się niezawodnie o przysługujące im prawa.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 9 października. Marszałek Zgromadzenia narodowego Buffet przybył dziś rano do Paryża, aby przewodniczyć na sobotniemu posiedzeniu komisji nieustającej. Lewica, jak zapewniają, nie postawi wniosku o bezzwłoczne zwolnienie Zgromadzenia narodowego.

Rzym, 9 października. Według Italije pogłoski o przesileniu gabinetowem żadnej nie mają podstawy. — Papież przyjmował dziś wiele osób.

Londyn, 9 października. Nowo-mianowany poseł francuski książę Decazes przybył tu wczoraj.

Carogród, 9 października. Według depezy nadanej W. Porcie z Teheranu, powołał szach perski na nowo usunione niedawno W. wezyra na swój dwór i skazał wiele osób nieprzyjanych W. wezyrowi na wygnanie.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie II

z dnia 7 października 1873 r.

O 12¹⁵ godzinie z południa wchodzi sąd na salę posiedzeń tym samym co wczoraj porządkiem. Przewodniczący rozkazuje wprowadzić marszałka Bazaine'a. Publiczności zebrało się w dniu dzisiejszym również bardzo mało, mniej prawie jak wczoraj. Liczba jej wynosiła zaledwie 70 głów, pomiędzy którymi widać było deputowanego Baragnon, naczelnika monarchistów. Oskarżony marszałek wszedł bardzo spokojnie do sali i zasiadł na przeznaczonem mu miejscu z wzrokiem wzniesionym ku sufitowi. Przewodniczący ponownie kazał wywołać świadków, którzy się na pierwsze nie stawili posiedzenie, a mianowicie tych, którzy się uniewinnili chorobą, pomiędzy którymi znajduje się jenerał Soleil i trzech innych oficerów. Przewodniczący zapytał przytém komisarza rządowego i obrońcę Lachaud czy stan choroby świadków należy sprawdzić. Lachaud odpowiada na to, że chętnie przystaje na propozycję przewodniczącego, bo na świadectwie tych nieobecnych świadków wiele mu zależy. Przewodniczący wydaje w skutek tego rozkaz do rozpoznania choroby nieobecnych świadków, a jeżeli stan ich nie pozwala przybyć im na posiedzenie, odczytane będą piśmiennie ich zeznania.

Pisarz sądowy wywołuje następnie innych świadków nieobecnych. Przy czwartym nazwisku przerywa mu przewodniczący temi słowy: „Świadkowie ci mieszkają w anektowanych prowincjach, trzeba będzie zarządzić środki, aby im podróż ułatwić, przeze mnie potrzebne będą kroki dyplomatyczne.“

Wielka część świadków, która nie stawiała się w dniu wczorajszym, jest i dzisiaj nieobecna. Jeden z nich znajduje się w więzieniu i dla tego oświadcza przewodniczący, iż postara się o to, aby mógł stawić się przed sądem wojennym.

Po wywołaniu świadków powodowych, wywołuje pisarz

jątku dziennikarzy lwowskich, bo wszyscy, (dzisiejsi redaktorowie Dziennika Polskiego i tegoż obecny właściciel a wydawca, jako i inni) przeszli przez jego szkołę, wszyscy swego czasu pracowali w Gazecie Narodowej... Teraz więc p. Dobrzański i kraj z nim zbierają, co pierwszy sam zasiał i czego dotąd siać nie przestaje... Czasby przecie raz już dać pokój; ująć namiętności w karby, chociażby przez własny już tylko interes, bo publiczność doprawdy — a mówimy tu o zdrowej, znacznej części publiczności — znużona już być zaczyna...

W kawiarni dowcipniś jakiś pytał drugiego: — A cóż myślisz, kolego! jak wyjdą z tej walki Dziennik Polski i Gazeta Narodowa?

— Jak owe psy z bajki — odrzekł zapytany — co to się wzajem pożarły... aż do ogonów!...

Potrzeba trzeciego dziennika, poważnego, sumiennego i szanującego siebie i publiczność, potrzeba ta stała się nagłą we Lwowie... Miejmy nadzieję, że nie długo nań czekać będziemy...

Tymczasem obawiam się — i nie bez powodów (bo tu taki zwyczaj) — by myśli zasadniczej niniejszego feletonu nie usiłowano wypaczyć, by się nie starano wystawić jej za antycypowaną obronę p. R.; oświadczam więc kategorycznie, że nikogo tu nie bronie, zarówno jak i potępiabym nie chciał: zgola nie mam więcej powodów do wierzenia w niewinność p. R. jak i w nieomylność p. D...

scadowy świadków odwoływanych. Pierwszym z nich jest generał Picard.

Adwokat Lachaud: Pan generał Picard jest obecnie w podróży służbowej, ale we właściwym czasie stawi się przed sądem.

Innych świadków odwoływanych stawiło się tylko kilku. Eksminister Rouher i generał Dubreuil nie stawili się ponownie. Przybył tylko generał Gondrecourt. Po wywołaniu jego nazwiska, wystąpił naprzód oświadczając, że nazywano go tylko generałem brygady, jest przecież generałem dywizji.

Przewodniczący: Zanotujemy to. Po oświadczeniu przewodniczącego, że wszyscy świadkowie, którzy się dotąd nie stawili wezwani będą przed sąd raz jeszcze na poniedziałkowe posiedzenie, otrzymuje głos p. sędzią sądowy i rozpoczyna czytanie dalej akt oskarżenia.

Akt oskarżenia opowiadał szczegółowo wszystkie zdarzenia poczynając od bitwy 18 sierpnia aż do osaczenia twierdzy Metz, rozwodzi się bliżej nad stosunkami pomiędzy Bazainem a MacMahonem. Chodzi tu przede wszystkim o udowodnienie, że marszałek Bazaine mógł mieć stosunki z MacMahonem poczynając od 19 sierpnia aż do 23 lub 24. W tym punkcie nie zgadzają się z sobą w protokołach spisane zeznania oficerów i występują tu jako świadkowie nader ciekawe indywidualne używające bardzo ostrych wyrazów przeciw marszałkowi. Tu naczyła się adwokat Lachaud trzymający egzemplarz aktu oskarżenia w ręku i śledzący go wyraz za wyrazem, do ucha marszałka Bazaine'a i szepce mu kilka słów. W akcie oskarżenia uderzają mianowicie miejsca, w których wyższych i niższych stopni oficerowie zadają kłamstwo marszałkowi.

O 2 godzinie 20 minut zawiązała przewodniczący posiedzenie na parę minut. O 3 godzinie ukończono czytanie pierwszej części aktu oskarżenia i rozpoczęto natychmiast czytanie drugiej części, która rozwodzi się nad stosunkami marszałka z Niemcami i szeroko opisuje całą sprawę z p. Regnier. Marszałek Bazaine, który dotąd jak największą okazywał spokojność, zaczął się niecierpliwić przy tych ustępach aktu oskarżenia, a gdy pisał sądowy odczytał słowa: „Ten, który mógł uratować kraj, był niezaprzeczalnie narzędziem jego upadku”, uśmiechał się i mówił: „Widac było można wielkie wzruszenie na twarzy marszałka. Przykrył ręką oczy i zdawało się, że chce tym sposobem pokryć swój wewnętrzny niepokój. W ogóle czytanie długiego aktu oskarżenia coraz bardziej niepokoiło marszałka, tak że nie raz nie mógł ukryć swej niecierpliwości.

Największym zarzutem, jaki dotąd akt oskarżenia wypowiedział przeciw marszałkowi, jest ten, że pozostał w Metz i nie starał się przebiec z swą armią. Marszałek Bazaine na uniwinienie swe zeznał do protokołu, że na radzie wojennej odbytej w Metz 26 sierpnia 1870, wszyscy obecni marszałkowie i generałowie jak Canrobert, Leboeuf, Frossard, Soleil, Bourbaki i de Nordeck, oświadczali się za pozostaniem w Metz. Protokół tej rady wojennej spisał generał Boyer wysłany następnie przez marszałka Bazaine'a do głównej kwatery niemieckiej. Protokół ten jest z tego względu nieważnym, że nie został podpisany przez generałów obecnych na radzie wojennej. Rada wojenna z 26 sierpnia 1870 i pod tym względem na wielką zasługę uważa, że wedle zeznań kilku świadków właśnie w dniu 26 sierpnia otrzymał marszałek Bazaine depeszę od MacMahona wzywającą go, aby mu naprzeciw maszerował. Bazaine twierdzi, że depeszę tę otrzymał dopiero 29 sierpnia i zaraz też następnego dnia t. j. 30 sierpnia nakazał wycofać się z fortecy. Akt oskarżenia daje w tej mierze wiary zeznaniu świadków, bo w dniu 26 sierpnia postanowiono na radzie wojennej kwestyę czy pozostać w Metz lub go opuścić i dla tego marszałek Bazaine musiał już mieć wiadomość od MacMahona, iż tenże idzie mu na pomoc. Tak te zeznania świadków jak i następny opis rokowań z p. Regnier mówią wiele na niekorzyść marszałka. Akt oskarżenia wypowiada w skutek tego przekonanie, że marszałek wdał się w zbrodnicze rokowania z nieprzyjacielem. W ogóle cały akt oskarżenia tak jak go dotąd odczytano stawia marszałka Bazaine'a w bardzo ciemnym świetle i coraz głośniej zaczyna już mówić, że Bazaine nie ujdzie kary śmierci. Bazaine sam mocno jest zaniepokojony a zwłaszcza że w Trianon oddano dzisiaj list zapieczętowany, który ma marszałek odczytać w tedy dopiero, skoro pewne nastąpi okoliczności.

O godzinie 5 po południu zamknięto posiedzenie.

Uzupełniając sprawozdanie z pierwszego posiedzenia wojennego sądu, podajemy tu krótką charakterystykę kilku generałów wchodzących w skład sądu.

Generał Lamotteur jest doskonałym typem starego bretońskiego szlachcika. Surowy w pełnieniu obowiązków, odważny i szczerzy, odznaczył się mianowicie w kampanii Sebastopolskiej i w bitwach pod Magenta i Solferino nie mały brał udział. W ostatniej wojnie z r. 1870—71 nie odgrywał żadnej wybitniejszej roli.

Generał Chabaud Latour uczeń szkoły politechnicznej; jest inżynierem z zamiłowania. Jest on zarazem i polityczną osobistością a wielkim zwolennikiem Orleanów.

Generał Tripiet urodzony w r. 1804 należy do najlepszych generałów francuskich. Pomimo podeszłego wieku trzyma się jeszcze bardzo krzepko. Jest to prawdziwy typ żołnierza. Niskiego wzrostu, barczysty, silny jak rzadko kto, jowialny i zacięty jako nieprzyjaciel, nie znający co do pertraktacji i rokowania. Marszałek Bazaine w razie winy będzie w nim miał nieubłaganego sędziego.

Generał Martinprey, dobry generał dywizji nie zasługuje na osobne wyszczególnienie. Jest to człowiek bardzo skromny, lubiący wygodę i spokojność. Tego sędziego nie ma się co obawiać marszałek Bazaine.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Trianon, 9 października. Proces marszałka Bazaine. Odczytanie sprawozdania wraz z dodatkami, wyliczającymi usiłowania dla połączenia się z armią w Metz. Posiedzenie nie budzi zająca.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 10 października.

* Dowiadujemy się, że komitet wyborczy miasta Poznania powiększonym został przez przybranie kilku obywateli. Zaproszeni zostali do udziału: pp. dr. Zieliński, dr. Gasiński, p. S. Tulodziecki i dr. Lebiński. Na wezwanie zebrał się komitet członkowie jego rozdzielił między siebie różne czynności przygotowawcze.

* Teatr polski. Jutro w teatrze miejskim: „Przebudzenie się Iwa”, komedia z francuskiego i „Marcowy kawaler”, komedia oryginalna przez I. Bilińskiego.

* Na Piosnik, arcy i dumki narodowe, zebrane przez p. Chociszewskiego, otrzymaliśmy od pp. E. Trzcińskiego z Drezna tal. 2 na 20 egz. dr. Gępy z Łabiszyna tal. 1 na 10 egz. i od pani dr. Szumińskiej z Skalmierzyca sbr. 9 na 3 egzemplarze.

* Cholera, która przez czas niejaki grasowała w naszym mieście, ustąpiła obecnie, jak się zdaje, zupełnie. W obwodzie poznańskim regencyjnym wybuchła dnia 27 lipca w Poznaniu i Śremie. W ogóle zapadło na nią do 7 września 1010 a umarło 522 osób; z tych w Poznaniu 564 (464 mieszkańców) zachorowało 65, umarło 44 osób. Najbardziej śródziła się choroba w powiecie szamotulskim i śremskim, w pierwszym zapadło 263, umarło 121, w drugim zapadło 231 umarło 109 osób. W obwodzie regencyjnym bydgoskim wybuchła choroba dnia 2 i 3 lipca w powiecie chodzieskim i wyrzyskim. Do dnia 22 sierpnia zachorowało tam w ogóle 2453 a umarło 1208 osób. Najbardziej grasowała epidemia w powiecie inowrocławskim, gdzie od 15 lipca do 22 sierpnia zachorowało 803 a umarło 352 osób; w powiecie wyrzyskim zachorowało 564 a umarło 285 osób. W mieście Bydgoszy (27,987 mieszkańców) zachorowało 92, umarło 59 osób.

* Dwa ciemniadnicy koszyczarscy, którzy od jednego do drugiego chodzili warsztaty, namawiając kolegów do wzięcia udziału w zebnaniu, na którym miano zainicjować bezrobocie, aresztowani zostali, ponieważ podobno podnosili się groźb przeciw tym ciemniadnikom, którzy ich wezwaniu zadość nie uczynili. Ponieważ jednak rychło się okazało, że przy swym agnacyi w niezmie nie przekroczyli granic prawem zakreślonych, przeto ich wypuszczono z więzienia.

* Znaczna partya zepsutych ryb skonfiskowała dnia onegdajszego przed południem na targu polioya i zniszczyła takowe.

* Handlarz flaków, kupujący niemi po domach, zdubany został dnia onegdajszego po południu przy tem, gdy właśnie w ścieżkach Berlińskiej ulicy odświeżał swe flaki, bydlin-

ki itd. Samo się przez się rozumie, że policya zabrała mu odświeżony w ten sposób jego towar i wrzuciła go do najbliższych kloaki.

* Posiedzenie rady nadzorczej „Banku włościańskiego” odbędzie się, jak się dowiadujemy, w poniedziałek dnia 13 mb.

* P. Ludwik Jakowicki, nauczyciel wyższy przy tutejszym gimnazjum S. Maryi Magdaleny, przeniesionym został jak się dowiadujemy, do gimnazjum w Wejherowie; w jego zaś miejsce przychodzi z Wejherowa p. Fahl.

* P. Gustaw Zieliński z Skapego, znany autor Kirgiza i Stepów, bawi w mieście naszym.

* Znamy dobrze w naszym mieście dawniejszy redaktor Ostdeutsche Ztg. p. dr. Paweł Waldstein nabył na własność dziennik Anglo-Hungarian, i Pester Journal.

* Doniesienia policyjne. Zgubiono emaliowany pierścień diamentowy, złotą broszkę; znaleziono zaś kwit lombardowy, czarny parasol jedwabny, łókić i krzyż żelazny. Zabłąkały się dwa osły. Na gruncie przy Mińskiej ulicy No. 20 znaleziono wóz ręczny do przewożenia mebli.

* Chmiel. Z Lwówka donoszą pod dnem 8 mb., że dotychczasowa stagnacja zaczyna ustępować a objawia się lepsze usposobienie. Do dawniejszych czeskich kupców, którzy dotąd nabywali tylko wyborowy towar, przybyło kilku warszawskich. Za towar wyborowy, który i teraz przeważnie byłby żądany, płać 50 tal. i wyżej, za średni 35—45 tal., pościeli zupełnie zaniedbany. Producenti wstrzymują się jeszcze od sprzedaży swych zapasów.

* W Berlinie zawieszł bank Quistorp'a dnia weso-

rajszego wypłaty. Choć od dawna przewidywano, przyczyniło się jednak wypadki ten do znacznego obniżenia kursów na weso-raję giełdy berlińskiej. Dnia onegdajszego reprezentowały akcje w sumie 25 milionów, jakie uważano zwykle za walory Quistorp'a, wedle kursu ich jeszcze około 4 miliona, wczoraj nie spełnia 3 miliony. Że takie obniżenie wartości i po za kolami giełdowymi przyczyni się do ruiny nie jednego spekulantu prywatnego, nie ulega wątpliwości i dla tego oczekują w Berlinie niepomysłnych z prowincyi wiadomości, w skutek których kursa w dniach najbliższych większemu je-zcze prawdopodobnie obniżeniu ulegną.

* Na zebraniu przyrodników w Kazaniu uchwalono w r. przyszłym odbyć podobne zebranie w Warszawie.

* Sejmiki przedstawicieli kolei żelaznych ma się odbyć w Warszawie 16 b. m. Zjechać się mają reprezentanci piętnastu kolei związkowych, wchodzących do tak zwanego „Związku Śląsko-Reńskiego”, głównie mającego na widoku jednolitność opłat za przewóz towarów. Kolej Warszawsko-Wiedeńska ma przedstawiać na naradzie naczelnik ruchu t. j. drogi pan Kunze. Zjadą też podobno dla porozumienia kierownicy niektórych kolei austriackich.

* Witold Miłowicz, Polak, który ukończył uniwersytet w Kijowie a następnie w Gandawie, otrzymał posadę komisarza sultanańskiego na całą nowo budującą się drogę żelazną z Stambułu do Adryanopola. P. Miłowicz poprzednio prowadził roboty w Ruszczyku a następnie pracował w ministerstwie robot publicznych pod Edhemem paszą.

* Silnie zorganizowane i szeroko rozgałęzione stowarzyszenie wykryto niedawno w Wiedniu. Stowarzyszenie to wykupywało po cenach zwyczajnych bilety teatralne, a przedewszystkiem karty do opery i teatru wiedeńskiego i oddawało takowe po cenach potrojnych, poczynnych a niekiedy o wiele wyższych. Najwięcej na podobnej manipulacji ucierpiali goście zagraniczni, z których każdy miał sobie za święty obowiązek odwiedzić teatru nadworne. Dziś policya wdała się energicznie w całą tą sprawę i położyła tamę zdzierstwu największego rodzaju przemysłowców.

* Do statystyki oświaty. Według najświeższej statystyki, wydanej w „Strassburgu” imie w Rosyi czytać i pisać na 1000 mieszkańców zaledwie 4 procent, w Polsce 9 procent, w Włoszech i Hiszpanii 25 pct., w Węgrzech większa połowa dzieci nie uczęszcza wcale do szkoły, a w Francji umie czytać i pisać w 57 departamentach 30—50 pct., a w 7 departamentach 75 pct. Ludność nie posiada żadnego zgola wykształcenia. —

Przednią w oświacie Szwajcaryja, Anglia, Niemcy, Holandia, Dania, Norwegia, Szwecja i Islandja. Najniżej pod tym względem stoi Rosja, Moldawia, Wołoszczyzna, Polska, Włochy, a zwłaszcza dawniejsze Państwo Kościelne.

* Akademia dla kobiet. W dniu 22 września miało miejsce w Helsingforsie, w Finlandji, otwarcie akademii dla kobiet. W zakładzie tym będzie wykładane: religia z historią kościoła, estetyka i historia literatury; psychologia, matematyka i nauki przyrodzone, popularna fizjologia z higieną i główne zasady publicznego i prywatnego prawa fiński. Prócz tego wykładane tam będą jeszcze szwedzka gramatyka i język fiński. Na każdy przedmiot wyznaczono godzinę na tydzień; kurs ma być dwuletni; opłata wynosiła 35 marek za jesienne półroczcie a 40 za wiosenne. Dotąd zapisało się do 40 kandydatek.

* Kobiety wyborcami. Niedziela powiada, że w mieście powiatowym Czernyń w gubernji Permńskiej, na zgromadzeniu wyborczym miejskim dopuszczono do głosowania dwie kobiety, kupce. Dopuszczenie to tłumaczono w ten sposób, że w art. 28 ustawy o instytucjach ziemskich powiadano, iż „osoby posiadające świadectwa kupieckie” mają prawo do udziału w wyborach; w art. 28 tejże ustawy w wyliczeniu osób nie mających prawa do wyborów kobiet nie wymieniono. Wygrał jednak ci, którzy opierając się na duchu art. 18 ustawy, domagali się usunięcia kupcewych od głosowania; gubernator unieważnił wybory.

* O zmarłym Nelatonie opowiadają dzienniki paryżskie mnóstwo szczegółów. Jeden z bliższych znajomych tak charakteryzuje tego słynnego chirurga: Trochę z natury trochę z próżności Nelaton nie lubił przy operacjach rozkładać całego aparatu instrumentów i przyborów. Jak wiadomo, sonde, którą wysukał kulę w nodze Garibaldi, zrobił sobie Nelaton przy tożu chorego na grędo z drutu i kawaleczka stuczonyj porcelanowej fajki, a tą genialną improwizacją wynalazł nowy i przed tem nieznaną a wielce ważny instrument chirurgiczny. „Nie lubię chirurgii” — mawiał — co się posługuje wielką orkiestrą. Jego ręka mała, sucha, żyłwata o cienkich palcach zdawała się grać przy operacji. Nigdy nie spieszył się a mimo to z zdumiewającą szybkością dokonywał najtrudniejszych operacji chirurgicznych. Obdarzony nadzwyczajną bystrością i zimną krwią, mawiał, że właśnie przez pospieszność najwięcej traci się czasu a przy bardzo trudnej operacji, która się odbywała pod jego kierunkiem, rzekł raz do kolegi: „Jeśli pan przypadkiem przetniessz arteryja, za cztery minuty chorey może umrzeć — ale cztery minuty czasu wystarczy, aby ośm razy zatamować krew, rozumie się, jeżeli się pan nie będzieś spieszył. Mój przyjacielu, za nadto prędko to robisz, wiesz przecie, że nie mamy czasu do stracenia.” Nelaton zostawił 7 milionów majątku.

* Trony francuskie dziwne w tem stuleciu przechodziły koleje. Tron Napoleona I złożonym został w czasie restauracji między stare rupecie w Tuileryach. Ztąd dostał się za pośrednictwem jednego z nadzorców w posiadanie pewnego spekulantu, który za dobre pieniądze odstąpił go p. Tussaud w Londynie, gdzie go też po dziesięciu można oglądać w sławnym gabinecie figur woskowych, będącym własnością p. Tussaud. Jest to złoczone niskie krzesło o formach starożytności, pokryte zielonym aksamitem narzuconym złotem pszczołami; tylną podporę zdobi tkane złotem N z koroną cesarską. Tron pokazwany ciekawym w muzeum w Luvrze, tall dawniej w sali tronowej w Fontainebleau i nie figurował właściwie przy żadnej ważniejszej uroczystości. Wiele ma podobieństwa z wyżej opisanym z tą tylko różnicą, iż jest mocno wypłowiałym i nieco zniszczonym. — Tron Karła X smutne, w czasie rewolucji lipcowej przeszedł koleje. Gdy d. 29 lipca 1830 szturmem wzięto Tuilerye, wrzęto masy ludu do sali tronowej i położyli na kawałki krzesło tronowe. — Tron Ludwika Filipa powleczoney był równie jak tamten czerwonym aksamitem, lecz bez trzech lili, które usunął król mieszczański. W rewolucyi lutowej Tuilerye jak wiadomo, smutniejszego doznało losu, niż w lipcu rewolucyi poprzedniej. Kosztowne meble wyrzucono i dopuszczano się na ozdoby sal królewskich istnego wandalizmu. Tron oszczędzono lecz tylko na to, aby zanieść go na plac Bastylli i spalić na stosie. W czasie, gdy spręt ten będący symbolem władzy monarchicznej gorzał na stosie, lud śpiewał marszylankę. Gdy Ludwik Napoleon ogłosił się cesarzem Francuzów, musiano postarać się ponownie o krzesło tronowe, a ponieważ nowy cesarz usiłował we wszystkich aż do najdrobniejszych szczegółów naśladować Napoleona I, przeto poleciono sporządzić tron będący wierną kopią krzesła przechowanego w muzeum w Luvrze. Gdy dom cesarski przebywał po za Paryżem, można było z łatwością uzyskać pozwolenie zwiedzenia Tuileryów a zarazem i sali tronowej. Z tej sposobności korzystał nie jeden i siedział w chwili, gdy uważy dozorcy na inny zwróconą była przedmiot, na krzesło tronowe, aby mógł sobie kiedyś powiedzieć, że siedział na tronie francuskim. Co się stało z tym tronem dotąd nie wiadomo. Salę tronową, wraz z przyległymi budynkami zamieniono w szpital.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 11 października Pałacydy panny; w kalendarzu słowiańskim Dobromyśli.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 18.

Dnia 11 października 1255 list Przemysława, króla czeskiego, do Prandoty, biskupa krakowskiego. — 1506 pogrzeb w Wilnie króla Aleksandra. — 1672 konfederacya golembowska.

1697 uniwersał Augusta II przeciw księciu Conti. — 1736 na żądanie Moskwy syn Augusta Maurycy z księstwa Kurlandzkiego złożony. — 1831 poddanie się Zamościa.

(A) Kórniki, 9 października. (Towarzystwo przemysłowe).

Dnia 6 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa przemysłowego kórnicko-bińskiego. Posiedzenie zajął przewodniczący ksiądz A. i, wezwawszy zarząd do objęcia swych obowiązków, poprosił sekretarza do przedłożenia porządku dziennego. W skutek tego postanowiono w niedzielę dnia 12 października o godzinie 6 po południu zwołać kurenda Walne zebranie Towarzystwa w celu przekształcenia się o istotnym stanie jego. Mito nam to podać do publicznej wiadomości; sądzimy bowiem, że sąsiedzi nasi z okolicy, którzy tak często zaszczycaли swą obecnością zebrania i uroczystości naszego Towarzystwa, i tym razem okaza, że idą ręką w rękę z nami a przez to chwalęby dawał przykład mniej wytrwałym lub obojętnym.

Nadmieniam przytém jeszcze, że odczyt będzie miał ksiądz M.

(X) Ze Sremskiego, 9 października. (Posiedzenie agronomiczne. — Wyborcze komitet powiatowy).

W dniu 2 b. m. odbyło się w Śremie zwyczajne posiedzenie miesięczne członków towarzystwa rolniczo-przemysłowego. Przewodniczącym posiedzenia obrano p. Gładysza z Pierchna. Po odczytaniu przez sekretarza p. Węclewskiego z Góry i przyjęciu protokołu z przeszłego posiedzenia przystąpiono do obrad nad przedmiotami, na porządku dziennym zapisanymi. Napisana i odczytana przez pana Florentego Nejmana z Górki rozprawa agronomiczna na temat: „Co jest korzystniejszą, czy robić wołami na przepraż, czy bez przeprażu, i jak je paść.” wywołała dłuższą dyskusyja pomiędzy obecnymi członkami, skutkiem której autor rozprawy obiał takową uzupełnić. Kwestyja kółek włościańsko-rolniczych, a mianowicie ich centralizacyi obok rozpowszechnienia takowych, odcroczono do przyszłego posiedzenia, z powodu, że główny referent w tej materji nie mógł na żaden sposób przybyć na posiedzenie. P. Konstanty Szczaniecki zakomunikował w imieniu zarządu odpowiedź wydziału ministerstwa wojny dla zakupu koni remontowych, na użyczenie wniosek o podwyższenie cen koni remontowych, że ceny, które obecnie płać jako najwyższe nie mogą być podwyższone, już z tego powodu, że wysokości tych cen zawisa od różnych konfektur handlarskich. Tenże sam członek pokazał zebranyemu przyrząd do dojenia krów, tudzież rozdał naziona pewnego gatunku kończyony pomiędzy obecných przysłane mu z Waszyngtonu z Ameryki, w celu zrobienia z niego próby, czy w naszym klimacie zasiane przetrwają zime. O próbach, poczynionych z nasionami, nadesłanymi przez berlińskie towarzystwo aklimatyzacyjne roku przeszłego, referować mają na przyszłym posiedzeniu ci członkowie, którzy je w tym celu pomiędzy sobą rozegrali. Stosownie do wniosku p. Szczanieckiego właściciele gospodarstw chodzących rozplodowe zwierzęta jak bydlę, konie, świnie, kury i t. p., mają o tem zrobić doniesienie na ręce sekretarza p. Węclewskiego z Góry, żeby podług tych doniesień można ułożyć wykaz gospodarstw, w których rozplodowe zwierzęta są chodowane. W końcu oświadczył pan Szczaniecki zebranyemu członkom, że w tym roku nie będzie żadnej dopłaty w szwedzkiem towarzystwie, zabezpieczającą plody rolne od gradobicia. — Wyborcze komitet powiatowy, ukonstytuował się w dniu 23 września w ten sposób, że wybrano sekretarzem p. Krajewskiego, a podskarbiem p. Gładysza. Przewodniczącym komitetu jest, jak wiadomo o p. Szczaniecki. Prócz tego na dniu tym przybrano sobie mężów zaufania na każdą miejscowość.

W dniu 2 bm. pomianowano także osoby, mające się zająć szczegółowo pierwotnymi wyborami w pojedynczych obwodach prawyborczych. Powiat nasz liczący 56,979 mieszkańców, podzielony jest na 56 okręgów prawyborczych i ma wybrać 206 wyborców. Z tych 206 wyborców przypada na sześć miasteczek Bnin, Dolsk, Jaraczewo, Kórniki, Mosine, Książ i Śrem, liczących 14,822 mieszkańców, przypada 57 wyborców a reszta 149 wyborców przypada na gminy wiejskie, liczące 42,157 mieszkańców. We wszystkich miasteczkach utworzono 11 okręgów prawyborczych a 45 okręgów prawyborczych tworzą wieś i domini. Pomiędzy przewodniczącymi prawyborcom jest 29 Polaków a 27 Niemców pomianowanych.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 10 października.

BAZAR. Hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Narbut z Litwy, Zieliński z córka z Królestwa Polskiego, Jagielski z Ostrowa, ks. prob. Bulezyński z Nietranowa, Zujewski z Warszawy, Zychliński z Gorazdowa, hr. Mielzyński z Pawłowic, pani Bojanowska i Rudnicki z Leszna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Dambski z Bucza, hr. Dambski z Kolaczkowa, Świrnarski z Kruszcowa, Taczanowski z Choryni, Trzcinski i pani Modlińska z rodz. z Królestwa Polskiego, Osowicki z rodz. z Wojtostwa, pani Sulimirska z córka z Domanina, Emmel z Warszawy.

HOTEL BERRILSKI. Raschke z żoną z Rakoniewic, Bibrowicz z Grodziska, Sakowski z Strzelna, dr. Ossowski z Ostrowa, Biernacki z Saarbrücken, Płazek z Swarzędza, Paetschke z Konina, Copen z żoną z Gniezna, Meyer z Gniezu. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kwilecki z Kobelnik, Jauernik z Targowej Górki, Lubek z Gniezna, Machol i Pettinger z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Podjaski z Oporzyna, Taszarski z Kobylca, Zychliński z Starego Bojanowa, Cohn i Leichtenrutt z Rawicza, p. Bandzyska z Benic, Pawlicki z Bydgoszczy, ks. Sukowski z Rydzyni, Grabow i Spielberg z Berlina, Maniewicz z Drezna, Luther z Prus Wschodnich.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Kolej Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. osob. o godz. 7 m. 29 z rana Poc. m. o godz. 5 m. 15 z rana Poc. m. o godz. 10 m. 14 p. poc. Poc. m. o godz. 11 m. 30 z rana Poc. osob. o godz. 3 m. 24 p. poc. Poc. m. o godz. 4 m. 15 p. poc. Poc. m. o godz. 10 m. 14 w. poc. Poc. m. o godz. 8 m. — w. poc. *) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi. Poc. m. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. m. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4 Poc. m. 1-4 kl. rano g. 7 m. 43 Poc. m. 1-3 kl. rano g. 11 m. 49 Poc. m. 1-3 kl. p. g. 3 m. 54 Poc. m. 1-3 kl. p. g. 4 m. 4 Poc. m. 2-4 kl. w. g. 8 m. 52 Poc. m. 2-4 kl. w. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi. Poc. m. 1-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. m. 1-4 kl. rano g. 6 m. 26 Poc. m. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. m. 1-3 kl. rano g. 11 m. 14 Poc. m. 1-3 kl. p. g. 10 m. 47 Poc. m. 2-4 kl. w. g. 7 m. 44 Poc. m. 1-3 kl. w. g. 10 m. 47 Poc. m. 1-4 kl. w. g. 11 m. 33

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. m. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9 Poc. m. 1-4 kl. rano g. 6 m. — Poc. m. 1-3 kl. p. g. 2 m. 9 Poc. m. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39 Poc. m. 1-3 kl. p. g. 3 m. 30 Poc. m. 1-3 kl. rano g. 11 m. 39 Poc. m. 1-4 kl. w. g. 9 m. 30 Poc. m. 1-4 kl. p. g. 3 m. 45 Poc. m. 1-3 kl. w. g. 11 m. 31 Poc. m. 2-4 kl. w. g. 7 m. 14

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 9 października. Pszenka nr. 0. 12½-12 tal. No. 0. i. 11½-12 tal., rżana nr. 0. 10½-9 tal., nr. 0. i. 11½-12 tal.

Giełda poznańska, 10 października. Zyto: cena regulacyjna 61½, na jesień 60½-61, październik 60½-61, październik-listopad 59½, listopad-grudzień 58½, grudzień-styczeń 58½, na wiosnę 1874 — 58½.

Wyp. — c. tr. Okowita: cena regulacyjna 22½, na październik 22½, listopad 20½, grudzień 19½-20, styczeń 1874 20, luty 20½, marzec 20½ kwiecień-maj 20½.

Wypowiedziano — litrow.		Ceny.			
Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 10 października 1873 roku.		Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszemien piękny, szefel po 42 kl.	3 21 3	3 19 6	3 18		
środkowy	3 15	3 14	3 13		
pośledni.	3 10	3 8	3 5		
Zyto ciężkiego	2 22 6	2 20	2 19 6		
środkowy	2 18	2 17	2 17		
pośledni.	2 16	2 15	2 14		
Jęczmień wielk.	2 6 3	2 5	2 4		
drobn.	2 6 3	2 5	2 4		
Owies	25	1 15	1 12 6	1 7 6	
Grochu do gotowania.	45				
Grochu na paszę					
Rzepak zimowy	40				
Rzepak zimowy					
Rzepak zimowy					
Tatarki	35				
Kartofli	50	22 6	20	17 6	
Wyki	45				
Lubinu żółt.	45				
niebiesk.					
Konieczny czerw. cent. po 50 kilo.					
Konieczny biały					

Giełda berlińska, 9 października.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 74-94 talar. wedle gatun. żąd. zółta — tal. z koleji plac, na październik 89½, październik-listopad 85½-86½, grudzień 85½-86½, kwiecie

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żabiński) w Poznaniu.